

Krysztopa na mientko: Ciekawe te niemieckie media...



Kilka dni temu Redaktor Renata Kim wyjaśniła nam w Radio TOK FM, powtarzając zresztą oficjalną linię obrony niemieckich mediów, że to w zasadzie dobrze, że niemieckie media nie podawały informacji na temat masowych napadów na kobiety w Kolonii (i jak się nieco później okazało nie tylko w Kolonii), bo miały dzięki temu czas na dokładne sprawdzenie kto tak naprawdę napadów dokonał i w ogóle na badanie okoliczności sprawy. Pani Redaktor wie co mówi, bo jak sama wspomina pracowała w BBC i jak rozumiem, na wysokich standardach zawodu dziennikarza się zna.

Nie mam oczywiście powodu żeby P. Redaktor nie wierzyć. Ja takiego doświadczenia nie mam. Zastanawia mnie tylko dlaczego te wysokie standardy niemieckich mediów stosowane są tak wybiórczo? Dlaczego nie dotyczą na przykład informacji podawanych na temat Polski. Tutaj występuje zjawisko jakiegoś takiego gorącego telefonu. Wystarczy, że dziennikarze a to Gazety Wyborczej czy Krytyki Politycznej czy innego podobnego medium ogłoszą, że w Polsce nie ma demokracji, Kaczyński oszalał a Macierewicz lata po Wilanowie w czarnym skórzanym płaszczu i już pojawiają się zbolące miny rzekomo skrzywdzonych propagandystów, którzy niemieckim odbiorcom tłumaczą jak strasznie zagrożona jest demokracja, bo oni stracili pracę. I nikt tych rewelacji nie weryfikuje w jakichś mających inne opinie źródłach. Ot, leci „na żywo”. Co ciekawe nie leciało „na żywo” kiedy poprzednia, w terminologii niemiecko-resortowej „demokratyczna” władza aresztowała dziennikarzy podczas pełnienia obowiązków służbowych, napadała na redakcje, biła i strzelała do demonstrantów.

Skąd ta dychotomia? Czego ja znowu nie rozumiem? Jakiś stan wyższej niż w Kolonii konieczności?

Cezary Krysztopa

blogpublika.com

Solidarność
tygodniksolidarnosc.com

& blogpublika.com

